

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubogich
prenumeratorów
„Obrony Ludu“
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu,
ul. Karmelicka 53.

Redakcja i admini-
stracja znajduje się
w Krakowie,
ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

wychodzi w każdą niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Chwalony Jezus Chrystus

Ogłoszenia po 10
halerzy od wiersza
petitowego w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU“
KRAKÓW.
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 zlr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 0 halerzy (5 centów). Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Komitety i komitety.

Zboże wygięło na pniu lub porosło, ziemiaki gniją, koniczyna zgniała, grunta zasute piaskiem i szutrem, ziarna na zasiew brak, a tu tymczasem zbierają się komitety i radzą, radzą bez końca, a pomocy 2 a d n e j. Za pomocą lud się ogląda, ale jej nie widać. Powiaty śpia, marszałkowie po kapielach lub zagranica, a lud bez pomocy i opieki. I sprawdzają się to, cośmy już pisali, że niech nikt nie ogląda się za pomocą rządu ani kraju, bo ich pomoc albo będzie żadna, albo garść ziarna jak dla wróbla. Widzielibyśmy to już w dawniejszych latach. Dostał tamten i ów lizun trochę ziarna na zasiew, kawałek soli, ale człowiek prawdziwie potrzebujący nie dostał nic. Ale ile to po drodze skradziono zboża i soli zapomogowej. Czyżno to nie pisali? Tak będzie i teraz. Najlepszy dowód, że radzą i radzą, a z tej rady co jest? Nic. Panowie radzą, a chłop ręce łamie. Nie słoń jakoś tam pomoże, a ty chłopie zginięsz, jak sobie sam nie pomożesz. Trzeba będzie zastawić kawał pola i iść do Ameryki szukać chleba i ratunku, bo nie nasze komitety nie ci nie pomoga. Ani komitety ci nie pomoga, ani powołcie, którzy gdzieś się pochowali i siedzą, jak krety w dziurach. Gdzie oni są? Byli podczas wyborów, ale w czasie klęski i biedy nie ma posłów. Im dobrze, dziesiątki biorą codzień, choć parlamentu nie ma, a ty chłopie nawet ziemiaków dobrych nie masz i nikt ci nawet dziesięć groszy darmo nie da. Gdzież są teraz te różne Fijałki, Dobieje, Stohandze, Potoczki, Wójciki, Bujaki, Rzeszutki, Szewby, Pałuszkiewiczze, gdzie książę Lubomirski, hr. Mycielski i ci wszyscy, co chłopom raj obiecywali podczas wyborów, a dzisiaj, gdy lud w rozpacz i potrzebie, gdzie jesteście? Każdy poseł dostanie za darmo za samo lato po 2000 K., a czy dał który choć grosz dla biednego ludu? Żaden. — Wiele będzie to, cośmy przewidywali, że lud nie może liczyć na pomoc ani rządu, ani Sejmu, ani posłów, ale musi ratować się sam i tylko na własną liczyć pomoc i pracę. A oni tymczasem niech robią komitety i niech radzą.

Do c. k. Prokuratorji Państwa w Wadowicach.

(Doniesienie karne.)

W Rabce zaszedł fakt niesłychanego oszustwa i oszczerstwa. Abraham i Gittla

Sandelowie postanowili zmonopolizować w swoich rękach cały handel owocami i jarzynami w sezonie kapielowym w Rabce. W tym celu zapłacili niejakiemu Jedrzejowi Miśkowcowi 400 K., który tamtego roku taki sam handel prowadził, aby w tym roku im nie przeszkadzał. I byłby Sandelowie sami handlowali i ceny — jakie chcieli — naznaczali gdyby nie Ludwika Wójcickowa i jej syn Józef ze Słonego, którzy zaczęli również prowadzić handel jarzynami i owocami i robić znaczącą konkurencję firmie żydowskiej. Wtedy Sandele wpadają na szatański pomysł. Oto po naradzie robi Sandelowa doniesienie do zandarmery, że Józef Wójcick ukrał jej z piwnicy, że koszyka 600 koron. Zandarmerya zaareztowała Józefa, a sąd w Jordanowie trzymał go 2 tygodnie w areszcie śledczym, Sandelowie zaś mogli tymczasem handlować bez konkurencji.

Z dochodzenia, jakimiś sami przeprowadzili na miejscu, okazało się, że Sandelowie nawet nie mieli nigdy 600 koron w gotówce razem, a więc nie można im było ukraść tego, czego nie mieli. Cztery dni przed fałszywym oskarżeniem szukali Sandelowie pożyczki na towary w kwocie 100 koron. Gdyby byli mieli 600 K., nie byłby pożyczali 100 K. Świadczy: Jędrzej Miśkowiec z Rabki. — Ze Sandelowie nie mogli mieć 600 K., świadczy nawet inny Żyd-kupiec Eisen z Naprawy ad Jordanowa. (Gdy kilka dni przed tym całym faktem zobaczył Sandel Wójcickową sprzedającą jarzyny na drodze, zawołał: Już moja żona postara się o to, aby oni więcej nie handlowali, moja żona ma sposób, ona tylko pójdzie do zandarmów w Rabce i coś im powie. Świadek: Magdalena Miśkowiec ze Słonego. Sam Sandel przyznał, że on wprawdzie nie miał 600 K., ale mógł je mieć jego żona bez jego wiedzy. Świadek: Walenty Rączka ze Słonego. — Ta sama Gittla Sandelowa już nie poraz pierwszy na swoich konkurentów rzuciła oszczerstwa. I tak tamtego roku posądziła Franciszkę Kowalczyk z Rabki, że jej ukrał 10 zlr., co było kłamstwem. — Wreszcie co się tyczy samego Józefa Wójcicka, to jest to chłopak 16 lat, nigdy niekara rany, cała gmina dała mu jak najlepsze świadectwo, rodzice jego, to ludzie za możni, mają 20 morgów gruntu, dom i kilka tysięcy w kasie. Cała opinia publiczna stanęła po stronie skrzywdzonych Wójcicków, a żydki drwią i śmieją się, że na ich zawołanie jest i zandarmerya i kry-

minał. Nikt przecież w końcu nie uwierzy, aby żydówka, mając 600 K., mogła je trzymać na wierzchu w piwnicy, gdzie wszyscy wchodzi i w wybierają jarzyny i owoce. Takie pieniądze trzymałyby schowane w półkach, albo za pazuchą, a nie na wierzchu. Nawet sędzia śledczy w Jordanowie powiedział otwarcie, że go z dziwnością i spokość Sandelowie, iż nie nie rozpaczają za pieniędzmi. Wreszcie pewnego dnia poszedł do Sandelów bawiacz wtedy w Rabce nasz redaktor, dr. Danielak i powiedział im: „pieniądze się znalazły, idźcie do Jordanowa do sędziego, to się dowiedziecie“. Sandelowie zrobili minkę taką, jakby chcieli powiedzieć, że to niemożliwie, aby się mogły znaleźć i żadno z nich do sędziego nie poszło.

Wierzywny, że c. k. prokuratorja państwa, czy „Wisła“ będzie tańsza, czy sprawa zbada, wyświełi i winnych pościągą do odpowiedzialności.

W sprawie „Wisły“.

W przyszłym roku ma powstać nowe Towarzystwo asurkacyjne od ognia pod nazwą „Wisła“. Już raz pisaliśmy, co o tem Towarzystwie myślimy. Ponieważ jednak teraz otrzymaliśmy dużo zapytań, czy warto się przenościć z innego Towarzystwa, czy „Wisła“ będzie tańsza - czy na pewne będzie wypłacała zaasekurowaną kwotę i t. d. — przeto w krótkości powiem jeszcze raz o „Wisle“. Cały lud, w całym kraju domaga się od lat 20 asurkuracyi krajowej, przysmusowej, powszechnej. Tego samego domagał się dawniej także p. Stapiński na wszystkich zgromadzeniach i wiecach, to stało w programie stronnictwa ludowego. Gdy p. Stapińskiemu obiecano dać koncesję na prywatne Towarzystwo asurkacyjne, aby tylko wstąpił do Koła polskiego, p. Stapiński asurkację powszechną i przysmusową wyrzucił z programu i już o niej na wiecach nie wspomina, a jedynie zabiera się do otworzenia swego Towarzystwa „Wisły“. Kilku Rusinów ma swój „Dniestr“, p. Stapiński chce mieć swoją „Wisła“. Nawet mu się nie dziwimy, bo z asurkacyj powszechnej, przysmusowej i krajowej miałby pożytek kraj i lud, a z „Wisły“ będzie miał korzyści i pożytek ... p. Stapiński i kilku urzędników.

Asurkacja krajowa i powszechna byłaby koncesją dla ludu, a „Wisła“ jest osobistą koncesją dla p. Stapińskiego.

Asekuracja powszechna i przymusowa byłaby do dobrodziejstwem dla ludu, a „Wisła” będzie dobrodziejstwem dla p. Stapińskiego.

Co się tyczy premii, to jest opłaty asekuracyjnej, to będzie ona tak samo drogą we „Wisła”, jak jest we „Floryance”. Więc i tutaj lud nie będzie miał żadnej ulgi.

A co się tyczy pewności, to „Wisła” nie może dać takich gwarancji, jakie dają nowe stare Towarzystwa, które mają po kilkadziesiąt milionów kapitału żelaznego. „Wisła” takiego kapitału nie ma, więc i gwarancji dać nie może.

Oto nasze zapatrywania na „Wisła” i dlatego mamy prawo i obowiązek zapytać p. Stapińskiego, dlaczego za wystąpienie do Kola nie domagał się asekuracji powszechnej dla ludu, tylko domagał się asekuracji dla siebie? — no i dostał. — Nie pozwolimy też okłamywać ludu i wmaciać w niego, że „Wisła” to dla ludu, — nie — „Wisła” to dla p. Stapińskiego, a nie dla ludu.

Dla ludu potrzeba asekuracji tanciej, krajowej, powszechnej i przymusowej — i od tego żądania lud nie odstąpi i musi ją otrzymać, bo taka asekuracja jedynie zdźwigne lud z klęski pożarów, która co roku nawiedza nasze wieś i pochłania miliony z krakwicy ludu.

Lud nie chce żadnej innej asekuracji tylko powszechnej, krajowej i bardzo taniej.

Prawdziwy przyjaciel ludu robi to, co dobro ludu wymaga.

Ułatwienia wojskowe.

Ministerstwo wojny oświadczyło gotowość uwolnienia od ćwiczeń rezerwistów z tych okolic Galicji, które zostały dotknięte klęskami elemen-

tarnymi. Ministerstwo żąda jednak, aby podania odpowiednio od gmin i powiatów wnoszone były natychmiast do komend korpusnych.

Hardzo ważne i znaczne ułatwienia rządu władze wojskowe dla zamorskich wychodźców. I tak emigranci zobowiązani do stawiania się do czynnej służby (t. j. popisowi) będą mogli w przyszłości na prósbę być uwolnieni w pierwszej i drugiej klasie netylko od stawienictwa do poboru wojskowego przed krajową komisją, ale nawet do stawiania się dwukrotnego przed władzą zastępczą z granicą dla ogledzin lekarskich i dopiero w trzeciej klasie będzie popisowy zmuszony bezwarunkowo zgłosić się do ogledzin lekarskich w urzędzie zastępczym. Nawet w razie, jeżeli popisowy uznany zostanie za „zdolnego” lub „średnio-zdolnego”, nie będzie zmuszony dla asenterunku (zaprzysiężenia) powracać — jak to było dotychczas — w tym samym roku do kraju, lecz może być asenterowany przez władzę z granicą, a rozpoczęcie służby przerywanej, czy to tryletniej, czy jedno-roczej, ewentualnie ośmiotygodniowej, może zostać odroczone do 1. października tego roku, w którym asenterowaniu kończy 24. rok życia. Wiecej n. p. klo kończy 24. rok życia w maju to musi 1. października tegoż roku do służby się zgłosić.

Starsi, obowiązani tylko do odbywania ćwiczeń, będą mogli w bardzo uproszczony sposób otrzymać uwolnienie od ćwiczeń, z czem połączone będzie uwolnienie od zgłaszania się do zebrań kontrolnych w tym i następnym roku. Podanie w tym celu opatrzone dokumentami wojskowymi będzie trzeba wnieść co roku do końca stycznia przez odpowiednią władzę zastępczą.

Krzyżacka mać.

(Opowiadanie historyczne podług powieści Siemkiewicza p. t. Krzyżacy).

(13)

CZĘŚĆ II.

I.

Nakupca Anyleja Maćko i Zbyszko naradzali się nad tem, co czynić. Stary rycearz spodziewał się rychłej śmierci, a że przepowiadał mu ją także znający się na ranach Franciszkanin, O. Cypek, więc chciał wracać do Bogdańca, aby być pochowanym wedle ojców, w cmentarzu w Ostrowiu.

Nie wszyscy jednak „ojce” tam leżeli. Był to niegdyś liczny wódzocyz król. Czasu wojen zwotywali się okrzykami „Grady!” — w herbie zaś, — mieniąc się być lepszymi od innych wódzocyz, którym nie zawsze przysługiwało prawo herbu — nosili Tęgą Podkowę, Roku 1331, w bitwie pod Płowami, siedmiedziesięciu czterech wojowników z Bogdańca wystrzelali na bagnie kusznicy niemieckie, ocalał tylko jeden. Wojciech, przewziwiskiem Tur, którego król Władysław Łokietek po pogromie Niemców, potwierdził osobnym przywilejem herb i ziemię Bogdańską. Taniłyści kości białeły odtąd na polach płowieckich, Wojciech zaś wrócił do domowych piele-

szy, lecz po to tylko, by całkowitą zgubę roku swego oglądać.

Albowiem, podczas gdy meżowie z Bogdańca ginęli pod strzałami Niemców, zbójnicy rycearz z pobliskiego Śląska napadli na ich gniazdo, spalili do ona osadę, ludność wysiekli lub wprowadzili w niewolę po to, by ją sprzedać w odległe kraje niemieckie. Wojciech został sam jeden — jako dziecko obszernych, ale pustych ziem, poprzednio do całego wódzocyz roku należącego. W pięć lat później ożenił się i spłodziłszy dwóch synów, Jaśka i Maćka — od tura w lesie na łowach zabił.

Synowie rośli pod opieką matki, Kachny ze Spalenicy, która w dwóch wyprawach pomściła na śląskich Niemcach dawne krzywdy, w trzeciej zaś poległa. Ale przedtem jeszcze zbudowała rełkoma jeńców grodek w Bogdańcu, przez co Jaśko i Maćko lub od dawnych ziem wódzocyz zawsze z wódzkami zwani, stali się znacznymi ludźmi. Jaśko, doszedłszy do lat, pojął w małżeństwo Jagienkę z Mocarzewca, z którą spłodził Zbyszka, Maćko zaś, pozostawszy w stanie bezżennym, pinował majętności i synowca, o ile pozwalały mu na to wyprawy wojenne.

Lecz gdy w czasie wojny domowej Grzymaliłów z Należcami spalono po raz drugi grodek w Bogdańcu i rozproszono kmięciw, samotny Maćko późno usiłował go nanowo zdźwignąć. Nabiedzwszy się lat

W sprawie handlu z bydłem i nierogacizną.

Pan Smagała ogłasza bardzo ważny artykuł w powyższej sprawie. Pisze on tak:

Wie każdy chłop, czego użyje, gdy przywiezie coś z inwentarza na targ; ile piorunów, dyabłów i t. p. zakupić usłyszy od handlarzy, zanim dobieje targu. I to jeszcze musi licho sprzedać, bo kupcy związani w spółkę nie pozwalają na lepsze zapłacenie sztuki; jeszcze na końcu, gdy widzą, że nikt oprócz nich nie kupi, uznają daną sztukę za wagrową i urywają po kilka lub kilkanaście koron z umówionej ceny.

Wyższy ten dół pochop Rzeszowskiemu Towarzystwu rolniczemu do zorganizowania wywozu świń bez pośrednictwa handlarzy wprost do Wiednia. Już kilka transportów odstawiono ku ogólnemu zadowoleniu gospodarzy. Jeżeli się bowiem zwazy, że handlarze płacą za 1 kg. żywej wagi 22 ct. do najwyżej 30 ct., a obecnie dostaje gospodarz przez Tow. rolnicze od 45 ct. aż do 54 ct. za 1 kg., bo można mieć pojęcie, ile handlarze mają zarobku na każdej sztuce. To też obecnie pragną oni wszelkimi sposobami utracić te organizacje. Lecz nie dajcie się uwodzić: wprawdzie obecnie podnieśli ceny, ale niech tylko nasz wywóz upadnie, to oni ceny jeszcze bardziej obniżą, aby swoją obecną stratę wynagrodzić.

Z wywozem tak się rzecz ma: Gmina lub więcej gmin np. parafia umawia kogós, do którego mający coś do sprzedaży się zgłasza, ten zaś donosi do srody każdego tygodnia i Tow. rolnicze, że z danej wsi jest tyle a tyle sztuk do odesłania. Tow. rolnicze zanawia potrzebą ilość wagonów, a gospodarze najmują furę i odwożą przeznaczone sztuki do Rzeszowa na slacy. Tutaj zo-

niemato, zostawił wreszcie ziemię krewniaki opatowi, sam zaś z małym jeszcze Zbyszkiem pociągnął na Litwę przeciw Niemcom.

Nigdy on jednak nie tracił z oczu Bogdańca. Na Litwę pociągnął właśnie dlatego, by, wzbogaciwszy się łupami, z czasem powrócić, i wykupić ziemię, załudzić ją jęciami, odbudować grodek i osadzić na nim Zbyszka. Teraz też, po szczęśliwym ocaleniu młodzianka, o tem myślał i nad tem naradził się z nim u kupca Anyleja.

Ziemię mieli za co wykupić. Z łupów, z okupów, które składali wzięci przez nich do mełwi rycearz z i darów Witolda zebrał zapasy dość znaczne. Szczególnie duża korzyść przyniosła im owca walka na śmierć z dwoma rycearzami fryzyskimi. Same broje, które po nich wzięli, stanowiły w owych czasach prawdziwą majętność, prócz zbroi zaś wzięli przeciw wozy, konie, ludzi, szaty, piętadzie i cały bogaty sprzęt wojenny. Wiele z tych łupów nabył teraz kupiec Anyleja, a między innymi dwie sztuki cudnego flandryjskiego sukna, które przezorni a możni Fryzycy mieli z sobą na wozach. Maćko sprzedał także kosztowną zdobyczoną zbroję, mniemając, że wobec blizkiej śmierci na nim się już nie przyda. Płatnerz, który ją nabył, odprzedał ją na drugi dzień Marcnowi z Wroclimowic herbu Półkoza z zyskiem znacznym, gdyż pancerze pochodzenia me-

Księgarnia Katolicka FELIKSA WESTA w Brodach dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

stają ważne, naznaczone i odesłane. W ciągu tygodnia dostaje każdy pieniądź począł wraz z rachunkiem. Niema tu więc żadnych trudności, nie potrzeba się kłócić z handlarzami, marnować całe przedpołudnie nad wszelkich zabiegów dostaje się cenę o wiele wyższą niż placą na targu handlarze.

Do tych wyjaśnień pana Smaęły my dodamy tylko od siebie zachęły, aby jak najprędzej wszystkie powiały zrobiły tak, jak zrobił Rzeszów.

Krzywdy i nadużycia.

Zdracy na Śląsku.

Na posiedzeniu zwierzchności gminnej w Raju na Śląsku miała być rozstrzygnięta sprawa, czy gmina Raj ma urzędować po polsku czy po niemiecku. I co się stało? Oto 2 radnych było za językiem polskim, a 6 za niemieckim. Najbardziej krzyżeli za językiem niemieckim: niejaki Handel, niejaki Wodzik i belfer Sikora. Gminyca powinni się zebrać i tych sześciu germanizatorów polskiej gminy zapakować do wagonu i wysłać Prusakom do Berlina, tam już na nich czekają, bo pruskim świniom krak pastuchów.

Nie ma większego tyra, jak djabeł zrobi z chłopca pana.

„Monitor” lwowski donosi o inspektorze szkolnym, niejaki Nowakowski. „Nie pamięta wól jak cieleciem był”. Nauczycieli z powiatu brzozowskiego wynoszą się do innych powiatów. Po wodem tej emigracji jest pluska brzozowska w osobie Marcelego Nowakowskiego, inspektora szkolnego. Sam był nauczyciel ludowy, nie odznaczający się żadnymi zdolnościami, luznństwem wydrapał się na szczebel zwierzchnika i dziś

żąda od swych kolegów, aby mu się podlizywali. W stylizacji urzędowej używa kaprajskiej metody, w obojętni jest gburawo nawet wobec żon nauczycieli — po całych nocach gra w karty. Skutkiem politycznego zaniedbywania obowiązków, zaległości w biurze ma wielkie, prosząc o odpowiadania zwykle: załatw w tedy, gdy mi się będzie podobało, — a trzeba dodać nadto, że jest i fizycznie zniedołężny. I tak to pluskiew wysoka władza szkolna zrobiła zwierzchnikiem powiatu brzozowskiego! Mam nadzieję, że nowo zamianowany c. k. starosta wglądnie w jego czynności, zbada stosunki w jakich znajduje brzozowskie nauczycielstwo i postara się, aby tego rodzaju zwierzchnik przeniesionym został w zasłużony stały stan spoczynku.

Wiadomości ze świata.

Walka żandarmów z cyganami. W miejscowości Csurgo na Węgrzech przyszło do formalnej walki między bandą cyganów, złożoną z przeszło 80 osób, a żandarmami. Banda ta od dłuższego czasu terrorizowała okolice. Patrol żandarmów rozpoczął za cyganami pościg. Przyszło do walki, w której jednego żandarma raniono, a jednego cygana zabiło. Jedna cyganka, która chciała rozbroić żandarma, została ciężko raniona. 40 cyganów aresztowano.

Ofiara gór. W górach koło Triglav w Krainie zgłodzonego wiedeńskiego turystę Wagnera, który w niedziele wybrał się na wycieczkę i nie powrócił. Po usilnych poszukiwaniach znaleziono w górach jego zwłoki. Wagner z rozbitą głową leżał w przepaści.

Dysenterya w wojsku. Z Gorycy donoszą: Wśród wojsk tutejszego garnizonu wybuchła dysenterya. Szpital wojskowy jest przepelniony chorymi.

Cesarz Wilhelm ranny. Mające się odbyć w Alzacji niemieckie manewry cesarskie zostały odwołane, ponieważ cesarz Wilhelm skaleczył się w nogę. Koncert wojskowy, który wieczorem miał się odbyć w zamku cesarskim, został odwołany. Czasami nawet lekkie skaleczenie spowodowało gangrenę i śmierć.

Portugalia w przededniu rewolucji. Donoszą z Lizbony, że sytuacja polityczna staje się tam z dnia na dzień coraz groźniejsza. Wybuchu rewolucji oczekują w dniach najbliższych. Republikańskie postanowili bezwarunkowo wypędzić, a w danym razie wymordować całą rodzinę królewską. Chociaż propaganda rewolucyjna odbywa się zupełnie jawnie, rząd nie przedsięwzięty żadnych środków zaradczych, ponieważ świadom jest swojej bezsilności.

Gwóźdź historyczny. Wkrótce po roku 1815 zawitał do młynarza pod Waterloo, tego samego, w którego domu znajdowała się kwatery główna cesarza Napoleona, jakiś Anglik, zbieracz pamiętek historycznych — odkrył w ścianie gwóźdź, „na którym stanowco musiał wisieć kapelusze Napoleona”. Kupił więc ten gwóźdź od młynarza, ofiarując mu zań garść złota. Sprytny młynarz, otrzymawszy za kawalek żelaza tyle pieniędzy, wpadł na prosty a dowcipny pomysł. Wbił w ścianę drugi gwóźdź, a pod nim umocował tabliczkę z napisem, że na tym gwóźdźciu wisiał Napoleon swój kapelusze. O tego czasu nie upłynął ani tydzień, żeby do młynarza nie zgłosił się jakiś zbieracz, pragnący nabyć pamiętkę po Napoleonie. Trwał tak przez dość długi czas, a wreszcie oszuzno się wydał i ustał popyt. — Do tego jednak czasu zebrał pomyslowy młynarz wiele pokazywa majątekce, pozwalający nie tylko jemu, ale i jego dzieciom żyć bez troski.

dyłańskiego ceniono wówczas nad wszystkie w świecie.

Zbyszkwici też za było tej zbroi z całej duszy.

— Jeśli wam Bóg wróci zdrowie — mówił do stryja — gdzie taką drugą znajdziecie?

— Tam, gdzie i tę znalazł, na jakim innym Niemcu — odpowiedział Maćko. — Ale już ja się śmierci nie wymiuję. Zeleżcie mi się między zebrać rozszczępiło i szczebrach ostał we mnie. Com go zmacał i chciałem pazurami wyciągnąć, tom go jeno głębiej zapychał. A teraz najakiej rady niema.

— Niedźwiedziego sadłaby wam się saganek jeden i drugi napić!

— Ba! Ojciec Cybek mówi też, że do brzeby było, bo możebny się jako drzazga wysłizgła. Ale skąd tu go dostanę? W Bogdańca lenoby topór wziął a pod bracią na noc przycuknął!

— To i trza do Bogdańca! Tylko mi tam gdzie w drodze nie zamrzycie.

Stary Maćko spojrzal z pewnem rozczuleniem na bratanika.

— Wiem ja, gdzieby ci się chciało: na dwór księcia Janusza, albo do Jurandy ze Spychowa, chełmińskich Niemców naieżdżać.

— Tego się nie zaprę. Razem z dworem księżym radnym do Warszawy, albo

do Ciechanowa pojechał, a to z przyczyny, by jako najdłużej być z Danusją. Njank mi teraz bez nie, bo to nie tylko pani, ale i moje miłowanie. Tak ci ja już mniada, że jak o niej pomyślę, to aż mnie ciagoty biorą. Pójde ja za nią, choćby na kraj świata, ale teraz pierwsze moje prawo to wy. Nie opuściliście mnie, to i ja was nie opuszczę. Jak do Bogdańca, to do Bogdańca!

— Tyś chłop dobry — rzekł Maćko. — Bóg by mnie skarał, gdyby ja był dla was inny. Obaczcie, że już wozy ładują, a jeden czarny sianem dla was wyמוścić. Amylewka podarowała też pierzynę zącą, jeno nie wiem, czy na niej od gorąca wyleżycie. Pojeżdżmy wolno, razem z księżną i dworem, żeby wam starunku nie zbrakło. Potem oni nawrąca na Mazowsze, a my do siebie — i pomagaj Bóg!

— Niechym tyle pożył, by gródek nanowo wnieść, — rzekł Maćko — bo to wiem, że po mojej śmierci niewiele ty będziesz o Bogdańcu myślał.

— Co nie miałbym myśleć!

— Bo ci będą w głowie bitki i kochanie.

— A wam to nie była w głowie wojna? Właśnie, żeś sobie już całkiem wymarkował, co mam czynić — i pierwsza rzecz gródek z debiny mocnej zbudować, a rowem każemy okopać na porządek.

— Tak że myślisz, — spytał zaciekawiony Maćko. — No, a jak gródek stanie? Gadaj!

— Jak gródek stanie, dopódero na dwór księżęcy do Warszawy, albo do Ciechanowa pojadę.

— Po mojej śmierci?

— Jeśli przedko zanrzecie, to po waszej śmierci, ale wrzód was godnie pochowam; a jeśli Pan Jezus da wam zdrowie, to w Bogdańcu ostaniecie. Mnie księżna obiecała, że tam pas rycerski od księcia dostanę. Inaczej nie chciały się z moją Lichtensteinem potykać.

— To potem do Malborka wyruszysz?

— Do Malborka, albo choćby na kraj świata, byle tylko Lichtensteina dostać.

— Tego ci nie przycanie. Twoja śmierć albo jego!

— Już ja wam jego rękawice i pas do Bogdańca przywożę — nie bójcie się!

— Jeno się strzeż zdrady. U nich o zdradę łatwo.

— Pokłonię się księciu Januszowi, żeby posłał po giet do Mistra. Teraz jest spokój. Pojadę za gietem do Malborka, a tam zawsze gości rycerstwa kupa. To wiecie? — naprzód Lichtenstein, a potem będą upatrywali, którzy pawie czuby na helmach mają — i po koleci ich wzywał. Boga mi! zdarzył Pan Jezus zwycięstwo, to zarazem i ślub spełnie.

Zamiatacz ulic — ambasadorem. Serbia, aby odzyskać swe dawne znaczenie i szacunek, stara się według sil obzadzać swe przedstawicielstwa zagraniczne wybitnymi ludźmi. W Paryżu od czasu nowych rządów jest posłem Wensnic, który za rządów Obrenowiczów wycierpiał wiele za swoje liberalne zaprawiania.

Gdy dyplomata ten obejmował swe stanowisko w Paryżu, powiłał go w bardzo serdeczny sposób ambasador niemiecki, książę Radolin, który swą dyplomatyczną karierę rozpoczął w Belgradzie.

— Znasz go pan? — zapytał ambasador austro-węgierski.

— Naturalnie — odpowiedział książę. — Gdy byłem posłem w Belgradzie, Wensnic zamiatał codziennie ulicę przed moim domem.

Zdumionemu koleźce opowiedział ambasador niemiecki, jak owego czasu Wensnic jako jeden z najzdolniejszych dziennikarzy sionowictwa opozycyjnego został za przestępstwo prasowe skazany na 2 lata więzienia i jak praktyczna Serbia używała politycznych więźniów do zamiatania ulic.

Od tego czasu jednak Wensnic stał się pywoli wielkim człowiekiem w swoim kraju. W karierze swej jako poseł, prezydent parlamentu, minister sprawiedliwości i poseł w Paryżu, oraz jako mąż bardzo bogatej Amerykanki zapomniał już o upokorzeniach wszelkiego rodzaju, które go spotykały za jego przekonania polityczne, a nawet o tem, jak pod czujnym okiem dozorczy więziennego musiał zamiatać ulicę Belgradu.

Plaga tygrysia. „Modern Review” w Kalkucie (w Indjach, w Azji) przynosi następujące szczegóły o tygrysach: W ostatnim siedmioletciu w czasie od 1900 do 1907 r. w siedmiu latach padło oliarą

tygrysów 4.000 osób i dziesiątki tysięcy zwierząt domowych. Cyfry te zwiększają się w zatrważający sposób w latach godoowych, i tak np. w latach 1880 do 1884 zagryzły tygrysy 190.000 sztuk bydła. Liczby oliar w ludzich nie podaje statystyka z tego czasu. Musiała ona być jednak bardzo wielką. Tygrys jest wogóle zwierciem najmniejbezpiecznijszem dla człowieka ze wszystkich, zwłaszcza gdy raz zakosztuje krwi ludzkiej. Wtedy szerzy straszliwe spustoszenia w całej okolicy. Opowiadają n. p. o jednym tygrysie himalajskim, który zdołał pożreć 300 ludzi, zanim wroście kula położyła kres jego życiu. Włosze tygrysów żyjących obecnie w dżunglach indyjskich jest tak wielką, że dziesiątki lat muszą jeszcze upłynąć, nim się uda ich liczbę poważniej uczuplić.

Z Królestwa i Rosji.

Dyceczya wileńska. Car udzielił zezwolenia na objęcie przez dziekana mńskiego X. Kazimierza Michalkiewicza rządów dyceczy wileńskiej po wydalonym X. biskupie Roppie. Z objęciem władzy dyceczalnej przywróceniu będą na swych stanowiskach również usunięci praca ci kapituły wileńskiej wraz z przywróceniem tejże kapitule fundusów i majątku, wziętego w opiekę rządową.

W Warszawie powieszono onegdaj w nocy 4 więźniów, oskarżonych o zamordowanie właściciela majątku śp. Wenera. Oprócz tego skazano jeszcze ianego tygodnia 9 aresztowanych na szubienicę, a to za napady rabunkowe.

Sąd wojskowy w Petersburgu skazał 8 Japończyków na rozstrzelanie za to, że prowadzeni przez żołnierzy do więzienia, rzucili się na nich i chcieli uciec.

Straszny wypadek. We wsi Gostorakach, położonej o 4 wiorsty od Ostrołki, gdy ludzie wyszli w pole do roboty,

jedna z gospodyń zostawiła w domu trzech chłopców, zamkniętą drzwi na klucz, okno zaś zostawiła otwarte. W krótkim czasie podszedł do okna stary żebrak i prosił o jałmużnę. Gdy chłopiec mu odmówił, mówiąc, że niema nikogo w domu, ów żebrak wszedł oknem, wziął nóż ze stołu, poderżnął gardło jednemu malcowi, drugiemu obciął wargi, uszy, podziurawił całą twarz; najstarszemu skrzył głowę i wrzucił go do studni, w której na szczęście, prócz trochę błota, wody nie było. W ten sposób ocalony chłopczyzna, opowiedział wszystko szczegółowo. Zebraka policya już aresztowała.

Stosunki handlowe z Francją. Warszawa energicznie przeprowadza bojkot towarów pruskich, a jednym ze środków do tego celu wiodących, jest nawiązanie stosunków handlowych z Francją, co zaczyna wydawać już pożądane owoce. Do jakiego stopnia właściwie stery francuskie zainteresowały się tą sprawą, wodom, że tamtejsze ministerstwo handlu zwróciło na to uwagę i deleguje do Warszawy znanego ekonomistę francuskiego, celem zdania sprawy ministerstwu handlu w Paryżu z rozmiarów dotychczasowych stosunków handlowych Królestwa z Francją i widoków ich rozszerzenia.

KRONIKA.

Trzeci most na Wiśle pod Krakowem. Na końcu ulicy Starowińskiej, o kilkadziesiąt kroków od mostu kolejowego, rozpoczęto prace około budowy trzeciego mostu na Wiśle. Most ten połączy Kraków z Podgórzem. Na olbrzymim placu koło wybrzeża wystawiono już budynek kancelaryjny, mieszkanie dla kierownika budowy, zaczęto również wznosić baraki dla robotników. Na tym samym placu zgromadzono bardzo zna-

Tak mówiąc, Zbyszko uśmiechał się do swoich własnych myśli, przyczem twarzą miał zupełnie pacholeńca, które zapowiada, jakich to czynów rycerskich dokona, gdy dorosnie.

— Hej! — rzekł, kiwając głową, Maćko — zebys ty trzech rycerzy ze znakomitych rodów pokonał, to nie tyłkobyś słub spełnił, ale jakbyś sprzet po nich wziął — myły Hoze!

— Co to trzech! — zawołał Zbyszko. — Już ja w więzieniu powiedziałem sobie, że nie będę Danusie skąpił. Ije palców u rąk — nie trzech!

Maćko wzruszył ramionami...

— Dzwicujcie się, albo i nie wiercie, — rzekł Zbyszko — a ja przecie z Malbarga do Juranda ze Spychową pojadę. Jakże mu się nie poklonić, kiedy to Danuskowy ojciec? I z nim bedziem: chelmińskich Niemców najeżdżali. Samiście przecie mówili, że większego wikołaka na Niemców nie masz na całym Mazowszu.

— A jak ci Danuski nie da?

— Miałby nie dać! On swojej pomsty szuka, ja swojej. Kogóż lepszego sobie upatrzę? Wreszcie skoro księżna na zrekowiny pozwoliła, to i on się nie przeciwia.

— Już ja jedina markuję, — rzekł Maćko — że ty wszystkich ludzi z Bogdanca zabierzesz, zebys poczet mieć, jako się rycerzowi patrzy, a ziemia ostante bez rąk.

Półki będę żyw, to nie dam, ale po mojej śmierci już widzę, że zabierzesz.

— Pan Bóg mi poczet obmyśli, a przecie i Janko z Tulczy Krewniak, więc nie poskąpi.

A w tem drzwi się otworzyły, i jakby na dowód, że Pan Bóg Zbyszowski poczet obmyślił, weszło dwóch ludzi, czarniawych, krupych, przybranych w żółte, podobnie do żydowskich, kaftany, w czerwone krysinki i w niezmiernie szerokie haidawery. Ci, stanawszy we drzwiach, porzędził przykładać palce do czoła, do ust, do piersi i zarazem bić pokłony aż do ziemi.

— Coż to za odmicy? — zapytał Maćko — Coście za jedni?

— Niewolnicy wasi — odpowiedzieli polskimi łamanym językiem przybysze.

— A to jak? skąd? kto was tu przystał?

— Przysłał nas pan Zawisza, w darze młodemu rycerzowi, abyśmy niewolnikami jego byli.

— O da Bogu! dwóch chłopców więci! — zawołał z radością Maćko. — A z jakiego narodu?

— My Turki.

— Turk? — powtórzył Zbyszko. — Będę miał dwóch Turków w poczcie. Wdzieliście kiedy Turków?

I skoczywszy ku nim, począł ich okręcać dłońmi i oglądać, jak osobliwie zamorskie stworzenia. Maćko zaś rzekł:

— Widzieć, nie widziałem, ale słyszał, że pan z Garbowa ma w służbie Turków, których pobrał, wojując nad Dunajem u cesarza rzymskiego Zygmunta. Jakże to? toście psubratesy poganie?

— Pan kazał się ochrzcić — rzekł jeden z jeńców.

— A w yrupić się nie mieliście za co?

— My zdaleka, z azyatyckiego brzegu, z Brussy.

Zbyszko, który chwile zawsze słuchał wszelkich opowiadań wojennych, a zwłaszcza, gdy chodziło o czyny przestawne-go Zawiszy z Garbowa, począł wypyttywać ich, jakim sposobem dostali się do niewoli. Ale w opowiadaniach jeńców nie było nic nadzwyczajnego: Zawisza napadł ich kilkunastu lat przed trzema laty w wąwozie, częścią wytracił, częścią pochwytał — i wieli potem dorodawali, Zbyszko i Maćkowi serca zalewały się radością na widok tak znakomitego daru, zwłaszcza, że o ludzi było w owych czasach trudno, i posiadanie ich stanowiło prawdziwy majątek.

Tymczasem po chwili nadszedł i sam Zawisza w towarzystwie Powaly i Paszka Złodzieja z Biskupie. Pomewał wszyscy oni pracowali nad ocaleniem Zbyszka i radzi byli, że udało im się tegoż dokazać, przeto każdy składał mu jakowś dar na pogrzebanie i pamiętkę. Hojny pan z Tarczewa dał mu kropicierz na konia, szeroki,

czną ilość materiału drzewnego, potrzebnego do pierwszych robót.

Jeden katar do wibiania pali jest już w ruchu, drogi znacznie cięższy, kończy się ustawiać. Roboty prowadzi się równocześnie na obu brzegach, tutaj, na krakowskim wznosi się ściana szpuntowa, tam, na podgórskim robi się wykop, w którym stanie przyczółek mostu. Ściana szpuntowa jest zrobiona z pali i desek, zamknięta niemi przestrzeń wypełnia się ziemią; tworzy w ten sposób jakby sztuczną wyspę, na której dopiero będzie umieszczony kesson. Na brzegu krakowskim ściana szpuntowa mieć będzie około 30 metrów długości.

— Most utrzymywany będą cztery filary, dwa rzecne i dwa nabrzeżne. Pręcio jest dosyć znaczne, bo rozpiętość między oboma filarami rzecznymi wynosi będzie 65 metr, podczas gdy rozpiętość całego mostu wynosi 145 metr.

Zdrowie cesarza. Dziennik pewien węgierski zamieszcza wiadomość, jakoby cesarz Franciszek Józef nie miał przybyć do Budapesztu: jakoby niemal wzięty udziału w manewrach cesarskich na Węgrzech. Na tych manewrach zastępować go będzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Dziennik ten donosi dalej, że cesarz nie jest wprawdzie chory lecz czuje się bardzo znudzony. Nadto powtarzać się mają niedyspozycje żołądkowe. Z tego powodu cesarz przybędzie tylko na kilka tygodni do Gedöllu, lecz nie wstąpi do Budapesztu.

Skarlatyna. Od kilkunastu dni wszystkie dzienniki wypełnione są wiadomościami o epidemii skarlatyny, która ma się w zaskarżający sposób szerzyć tak we Lwowie, jak w wielu miastach i miasteczkach wschodniej Galicji, a nawet w Rzeszowie. Z powodu trwania tej groźnej choroby władze szkolne przedłużyły nawet we Lwowie, Brodach i Tarnopolu wakacje do 15 września. „Gazeta Nar-

dowa“ ogłasza następujące cyfry, tyczące się epidemii: we Lwowie było skonstatowanych wypadków 1200, w tym śmiertelnych niemal już 300 (z czego w pierwszych sześciu miesiącach roku 135); w gminach podwolskich skonstatowano już epidemii szkarlatyny w Bórcze, Choderowie Złoczowie (33), w Kamionce Strumiłowej i okolicy, w Brodach, (17), w Tarnopolu (180) i w okolicy (45), w Zbarażu i okolicy, w Trembowli i okolicy (75), w Kosowie (13), w Brzeżanach, w Nadwórnie i okolicy, w Rohatynie i okolicy, w Buczaczu, w Jarosławiu (31), w Rzeszowie (201), w Brzesku i okolicy (20), w Krakowie (28). Przez cały kraj od wschodu na zachód i od południa na północ szroty się epidemia skarlatyny.

† **Ks. Stanisław Załęski T. J.** W Nowym Sączu w tamtejszym klasztorze Jezuitów zmarł ks. Stanisław Załęski. Zmarły kapłan, był wybitną postacią nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju. Każdy musiał w nim uszanować żarliwość kapłańską, głęboką wiedzę, niezaprzeczone zdolności i zalety charakteru.

Urodzony w Krakowie w 1843 r. już w r. 1857 wstąpił do zakonu Jezuitów. Po odbyciu nowicyatu w Baumgarten, a potem w Starej Wsi, nauki filozoficzne i teologiczne ukończył w Krakowie. Przez szereg lat był przełożonym rezydencyj przy kościele św. Barbary w Krakowie, następnie we Lwowie i Nowym Sączu. Po za czynną pracą kapłana i kaznodziej piisał dużo do pism codziennych, był współzałożycielem krakowskiego „Przeglądu powszechnego“ i „Misji katolickich“, a poza pracą publicystyczną, oddawał się studjom historycznym. Pozostawił dzieła: „Czy Jezuiti zgubili Polskę“, „Zachowanie Jezuitów na Białej Rusi“, dalej „Masoni w Polsce“, a wreszcie pięciotomowe dzieło p. t. „Jezuiti w Polsce“, nagrodzone zaszczytną po-

chwałą krakowskiej Akademii umiejętności. Zeszła do grobu postać, zasługująca na uznanie nawet ze strony swoich przeciwników, pisarz kościelny i działacz który w życiu społecznym i w literaturze odegrał niepoślednią rolę.

C. k. Dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie prosimy, aby pouczyła konduktora Stańca, jak ma postępować z publicznością. Zaktualizujemy, który poniżej podajemy okazuje się, że konduktor Staniec nie nadaje się do obsługiwanego podciągania osobowych. Sprawa tak się przedstawia: Dnia 26. sierpnia chciał dr. Danielak wsiąść ze swoją rodziną do pociągu nr. 44:1013 w Chabówce, aby się dostać do Krakowa. Pociąg był przepelniony, więc dr. D. umieścił żonę swoją z jednym dzieckiem w jednym wagonie, niankę z drugim dzieckiem w innym wagonie w przedziale, w którym wtedy była tylko jakaś pani, nianka i dziecko, razem 2 osoby i dziecko (w całym przedziale). Sam dr. D. stanął na korytarzu i tam umieścił swoje rzeczy. Za chwilę wbiegł do wagonu konduktor Staniec i bez najmniejszych skrępowań wyrzucił z przedziału i z wagonu niankę z dzieckiem dr. D. na tor kolejowy i kazał jej sobie szukać innego miejsca. Gdy mu dr. D. zwrócił uwagę na niewłaściwość tego postępowania, konduktor Staniec zatrasnął drzwi wagonu i oświadczył, że przedział zajęty i on tam nikogo więcej nie wpuści. Do przedziału tego wszedł później mąż tej pani, która tam jechała, tak że w całym przedziale było tylko osób 3 i dziecko, choć to były dwoje przedziału na osób 8 czy 10. Takie postępowanie konduktora musimy naplętnąć i zgądać od c. k. Dyrekcyi satisfakcyi. Tutaj nadmienić jeszcze musimy, że prowadzący pociąg czyli T. zwany „Zugsführer“ stanął po stronie Stańca, jako jego (jak nas poinformowano) przyjaciel osobisty. Gdy go dr. D. zapytał o na-

hogaty, obszyty na piersiach frendzlą* z Liś. Paszko zaś miewał węgierski, wartości grzywnien dziesięciu. Nadeszli potem Liś z Targowiska, Farurej i Krzon z Kozichłów, z Marcincin z Wrocinowic, a na ostatku przyszedł Zyndram z Maszkowic, — każdy z pełnemi rekoma.

Zbyszko witał ich z wzembranem sercem, podwójnie uszczęśliwionem — i z darów, i z tego, że najślawniejsi w Królestwie rycerze okazują mu przyjaźń. Oni zaś wyпитыwali go o odjazd i o zdrowie Maćka, radząc, jako ludzie doświadczeni, choć młodzi, rozmaite maści i dryakwie, cudoownie rany gojące.

Lecz Maćko polecał im ieno Zbyszka, sam zaś wybierał się na tamten świat. Trudno żyć z żelazną drzazgą pod żebrami. Skarżył się też, że ustawicznie kwarta splawa i jeść nie może. Kwarta wyluskana rycerzów, dwie piędzie kielbasy, misa jajeczny — ot i całe jego dzienne jedzenie. Olejce Cybek puszczał mu krew kilkakrotnie, myśląc, że w ten sposób odciążnie mu gorączkę z pod serca i wróci ochotę do jadła — ale i to nie pomogło.

Był jednak tak uradowany z darów dla bratanka, że w tej chwili czuł się zdrowszym, i gdy kupiec Anylej kazał dla uczczenia tak znakomych gości przynieść do izby baryłkę z winem — zasiadł razem z nim do kielicha. Poczęło rozmawiać o ocaleniu Zbyszka i o jego zrękawinach

z Danniska. Rycerze nie wątkpli iż Jurand ze Snychowa nie będzie się chciał sprzeciwić woi księżny, zwłaszcza jeśli Zbyszko pości pamięć jej matki i ślubowane pawie czuby zdobędzie.

— Jeno co do Lichtensteina — rzekł Zawisza — nie wiem, czy ci będzie chciał stanąć, gdyż jest zakonnikiem, a do tego i jeden ze starostów w Zakonie. Ba! powiadali ludzie z jego orszaku, że byle doczekał, to i wielkim mistrzem z czasem zostanie.

— Jeśli walki odmówi, to część utraci — ował się Lis z Targowiska.

— Nie — odpowiedział Zawisza — gdyż nie jest rycerz świeżaki, zakonnikom zasie nie wolno do pojedynczej walki stawać.

— A przecie często bywa, że stają. — Bo się prawa w Zakonie popowasują. Różne oni składają śluby — i styną z tego, że ku zgorszeniu całego chrześcijańskiego świata raz wraz je łamią. Ale do walki na śmierć może Krzyżak, a zwłaszcza koniar, nie stanąć.

— Ha! to go chyba na wojnie dostaniesz.

— Kiedy powiadają, że wojny nie będzie — rzekł Zbyszko — gdyż Krzyżacy boją się teraz naszego narodu.

Na to Zyndram z Mańkowiec rzekł: — Niedługo tego spokoju. Z wilkiem nie może być zgody, bo on musi cudzem żyć.

— A tymczasem może nam przyjdzie z Tynmurem Kulawym za bary się wiać, — ował się Powala. — Książę Witold kłęknie pomoił od Edygi — to już pewna.

— Pewna. I wojewoda Spytko nie wróci — powtórzył Paszko Złodziej z Biskupic.

— A książów litewskich siła została na polu.

— Królowa nieboszczą przepowiadala, że tak będzie — rzekł pan z Taczewa.

— Ha! to może i przyjdzie nam na Tynmura ruszyć.

Tu rozmowa zwróciła się na litewską wyprawę przeciw Tatarom. Nie było już żadnej wątpliwości, że książę Witold, wódz wiceci porywaczy niż biegły, odnosi straszliwą klęskę pod Worską, w której legło mnóstwo bojarów litewskich, ruskich, a z nimi razem garść posilkowych rycerzy polskich, a nawet i krzyżackich. Zebrali u Anyleja białali szczególnie nad Josefem młodym Spytką z Melsztyna, największego pana w królestwie, który pociągnął na wyprawę, jako ochotnik, i po bitwie przepadał bez wieści. Wysonozno też pod niego było prawdziwie rycerski postępek, że dostawszy od wozu nieprzyjacieli kopał ochotny; nie chciał takowego w czasie bitwy wdziać, przekładając śmierć sławną nad życie z łaski pożałowanego władcy. Nie było jednak jeszcze pewności, czy zginął, czy popadł w nie-

zwisko konduktora, prowadzący pociąg oświadczył, że nazwiska konduktora nie powie. Konduktor Słaniec przysłał wprawdzie przed Krakowem swego koleżę z przeproszeniem do dra D., ale sam nie uważał za stosowne błędu swego naprawić. Musimy przeto domagać się, aby c. k. Dyrekcja lepiej uważała na osobiste kwalifikacje konduktorów osobowych.

Wycieczka do Warszawy wyruszy z Krakowa koło 25 września i zabierze 7 dni czasu z podróży. Liczba uczestników będzie ograniczona, gdyż wycieczki tłumne wycieczki chybają celu. Pragmatycy wziąć udział w wycieczce zechcą się zgłosić osobiście lub listownie zaraz do biura „Straży Polskiej” (Kraków Floryańska 1) i złożyć 10 koron zadatku. Koszta jazdy III klasą z Krakowa do Warszawy i z powrotem, z mieszkaniem w pierwszorzędnym hotelu (6 noclegów), z obiadami wspólnymi i wycieczką do Wilanowa, wynosić będą około 70 koron, najwyżej 75 koron, w co wliczać się będzie zatek. Każdy z uczestników będzie mógł w powrocie zatrzymać się dzień jeden w Częstochowie. Komitet będzie się starał ułatwić zwiedzanie pamiątek i rzeczy godnych widzenia, o ile możności bezpłatnie. Wydatki na śniadania, kolacje, doróżki, teatr itd. uczestnicy będą ponosić sami.

Podniebie w Zakopanem. W ostatnim numerze krakowskiego „Przeglądu lekarskiego” znajduje się artykuł p. t.: „Sposzczerzenia nad podniebieniem tatrzańskim”, dra Stanisława Eliasia Radzikowskiego. Z artykułu owego podajemy kilka zajmujących spostrzeżeń. Otóż gruzlica (suchoty) w Zakopanem, podług obserwacji dra Radzikowskiego, wydrza się wprawdzie, ale rzadko. Górale dostają grzlicę w „nizinach”, a często nabawiają się jej podczas służby wojskowej. Ludność Kuznic, złożona z przybyszów, pochodzących z dalekich stron, wogóle z „nizin”, żyjąca w gorszych

warunkach higienicznych, ulega najczęściej gruźlicy z posród mieszkańców Zakopanego. W przebiegu gruźlicy w okolicach podtatrzańskich da się spostrzedz ciekawy objaw, mianowicie, że u miejscowej ludności góralskiej niema zupełnie krwotoków. Krwotoki zdarzają się u osób, które je miały przed przybyciem do Zakopanego. Zimnica miejscowa w Zakopanem nie istnieje, a nabyta gdzie-indziej, bardzo szybko i łatwo ustępuje. Gojenie się ran idzie również szybko dzięki czystości powietrza. Jaglicy miejscowej autor artykułu nie spostrzegł, stwierdził zaś, że górale, powrócivszy np. z wojska obarczeni jaglicą, tracili ją rychło i bez leczenia. Z innych właściwości podniebia w Zakopanem wymienia dr. Radzikowski: W Zakopanem sen pokrzepiający trwa krócej, niż na nizinach. Szesć godzin zupełnie wystarczy. Podniebie tatrzańskie wpływa na układ nerwowy silnie podniecająco. Cięplota w pokoju w zimie musi być niższa, niż w nizinach i tak 15—16° R. wydaje się już gorącym nie do zniesienia.

Telefon: Kraków — Zakopane — Rabka: Otwarcie linii telefonicznej Kraków — Zakopane — Rabka nastąpiło dnia 5. września.

Mównice publiczne utworzone w Ponoronie, Zakopanem i nad Morskim Okiem.

Sprzedawczyki. Coraz to więcej polskich majątków przechodzi w obce ręce. W tych czasach sprzedano z publicznej licytacji dobra Żaluzie i Rachmanów w pow. krzemienieckim, własność p. W. Siemiątkowskiego. Nabył je Niemiec Auerhof, właściciel fabryki posadzek pod Krzemieniemem.

Zderzenie pociągu ze szwadronem ułanów. Z Budapesztu donoszą, że gdy szwadron 12 pułku ułanów prze-

chodził przez tor kolei podmiejskiej, ko nie z powodu nadchodzącego pociągu spłoszył się i kilka z nich wpadło na tor. Wprawdzie maszynista dał kontrapę, przez co zmniejszył bieg pociągu, jednakowoż nie udało mu się zapobiedz nieszczęściu. Kilku żołnierzy padło z koniami na ziemię. Ułani po części pozaskakowali z koni, po części pospadali. Czterech ułanów odniosło ciężkie zranienia; przeniesiono ich do szpitala garnizonowego. Dziewięć koni jest poranionych; jednego musiano na miejscu zastrzelić.

Powstanie w Persyi. W rozmaitych częściach Persyi wybuchło nowe powstanie. Powodem tego było zwycięskie stanowisko rewolucjonistów w Tebris.

Z miejscowości Dżefa nadchodzą wiadomości o powstaniu tamtejszych szepców: rewolucjonisci pojmali urzędników, obsadzili budynki rządowe, zburzyli wiele domów i uwieźli gubernatora. Wajsko uciekło ze strąta mi po walce z tłumem; zginęło 6 żołnierzy. Powstańcy domagają się wydania pojmanych i oświadczenia, że dopóki to nie nastąpi, nie będą uznawać zwierzchności szacha.

Tak samo przedstawia się sytuacja w Sziras i Kerman. Kerman jest w ręku rewolucjonistów. Władze uciekły, między niemi i gubernator. Wicegubernator jest zabity. Na ulicach leży wiele trupów i rannych.

Szanowna Redakcyo! Odnosnie do notatki pod tytułem: W powiecie chrzanowskim i t. d., zawartej w nrze 34.

„Obrony Ludu”, upraszam na podstawie § 19. up. o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby w powiecie chrzanowskim rosło coraz większe oburzenie i niechęć przeciw mnie, natomiast prawdą jest, że cięszę się najzupełniej zaulanem moich wyborców, a jedynie partya socyaldemokratyczna stara się przez oczernianie mnie, podkopać to zaulanie.

Nie jest prawdą, jakoby nie ocyścił się z zarzutu, iż ukradłem komuś zarzutkę, natomiast prawdą jest, że dla wykazania bezpodstawności tegoż zarzutu i dla oczyszczenia się z niego, zaskarżyłem do c. k. sądu w Jawornem p. Szczypek z Chrzanowa, i uzyskałem wyrok skazujący go na 8 dni aresztu, ponieważ okazało się z rozprawy, że zarzut nie ma cienia prawdopodobieństwa.

Nie jest prawdą, jakoby był powinien zaskarżyć posła Breitera do sądu, który ten zarzut uczynił, natomiast prawdą jest, że na zarzuty i oszczerstwa Breitera, żaden poseł polski ani w parlamencie ani poza parlamentem nie odpowiada.

Z należnym szacunkiem
Stohandel, poseł.

Zaloga krakowska wyruszyła na manewry koło Kalwaryi.

W Jarosławiu otwarto wystawę przemysłowo-rolniczą. Lud z blizszych okolic powinien wystawę obejrzec.

Szkarlatyna we Lwowie szczyry się w szarym sposób. Obecnie jest tam chorych kilkaset dzieci.

Cesarz Fr. dzień jest wprawdzie zdrowszy ale na manewry węgierskie nie pojedzie.

Cholera w Rosyi już dotarła do Moskwy.

wolę. Z niewoli miał zresztą się czem wykupić, gdyż bogactwa jego były niezmiernie, a w dodatku król Władysław puścił mu był w lenne całe Podole.

Lecz księżka Litwinów mogła być groźną i dla całego Jagiellońskiego państwa, nikt bowiem dobrze nie wiedział, czy Tatarzy, zachęceni zwycięstwem nad Witoldem, nie rzucą się na ziemię i grody przynależne do W. Księstwa. W takim razie zostałyby wciągnięte do wojny i królestwo. Wielu też rycerzy, którzy jak Zawisza, Farule, Dobko, a nawet i Powalla, przywykli byli szukać przygód i bitew na dworach zagranicznych, nie upuszczalo umyślnie Krakowa, nie wiedząc, co niedaleka przyszłość przyniesie. Gdyby Tamerlan, pan dwudziestu siedmiu królestw, poruszył cały świat mongolski, wówczas niebezpieczeństwo mogło być straszne. Otóż byli ludzie, którzy przewidywali, że to nastąpi.

— Jeżeli będzie potrzeba, to się i z samym Kulawcem zmierzmy. Nie pójdzie mu tak łatwo z naszym narodem, jako poszło z tymi wazytyskimi, które wytracił i podbił. A przecie inni książęta chrześcijańscy przyjdą nam w pomoc.

Na to Zyndram z Maszkowic, który płaął szczególną nienawiścią przeciw Zakonowi, odrzekł z goryczą:

— Książęta — nie wiem, ale Krzyżacy gotowi z Tatarami się pokumać i na nas z drugiej strony uderzyć.

— To i będzie wojna! — zawołał Zbyszko — ja przeciw Krzyżakom!

Lecz inni rycerze poczeli zaprzeczać. Nie znają Krzyżacy bojaźni Bożej i swego dobra tylko patrzą, ale przecie poganom by przeciw chrześcijańskiemu narodowi nie pomagali. Zresztą Tymur daleko gdzieś w Azyi wojuje, a wódz tatarski Edyga, tyle ludzi w bitwie utracił, że się podobno własnego zwycięstwa przelakł. Książę Witold zaradny jest i pewno grody dobrze opatrzył, a zresztą, chociaż nie udało się tym razem Litwinom, jednakże nie nowina im Tatarów zwyciężyć.

— Nie z Tatarami nam, ale z Niemcami na śmierć i życie, — rzekł Zyndram z Maszkowic — i jeśli ich nie zerztem, od nich zguba przyjdzie.

Poczem zwrócił się do Zbyszka:

— A najpierw zginie Mazowsze. Znajdziesz tam zawsze robotę — nie bój się!

— Hej! żeby stryj był zdrowsy, zarabym tam pociągnać.

— Pomagaj ci Bóg! — rzekł Powalla, wznosząc kieliuch.

— Za zdrowie twoje i Danuśki!

— A na zatrąle Niemcom! — dodał Zyndram z Maszkowic.

Odowiedź Redakcyi.

P. Jan Kotula. Trzeba, abyście zaraz odebrali wszystkie papiery z Rady powiatowej w Nisku i z temi papierami poszli do notaryusza waszego i prosili, aby się ją sprząwał.

P. Stoszka. Reklamacya trzeba wnieść do Starostwa na 2 lub 3 miesiące przed asenierunkiem. Reklamacyę może wnieść tylko matka wdowa, którą syn reklamowany utrzymuje własną pracą. Jeżeli matka ma swój majątek i nie potrzebuje pomocy syna, wtedy reklamacya nie zda się na nic.

P. Moks. Prosimy Pana napisać nam, czy Franek szwagier pomógł Panu w kłopotcie sądowym, czy nie. W tym roku można było dostać łaskawieniec, albo skorzystać z amnestyi.

P. Zaremba. Szkół fachowych najwięcej mają Czechi. U nas najwięcej jest koszykarskich. A inne są takie: Szkoła szewska w Starym Sączu; sukienicza w Rakuszawie (pow. Łańcut); kapelnicza w Myślenicach.

Szkoły rolnicze niższe: w Jagielnicy (pow. Czortków), w Horodence, w Suchodole (pow. Krosno), w Dnublanach (powiat Łwów), w Kobierenicach (pow. Biela); szkoła mleczarska w Rzeszowie; ogrodnicza w Tarnowie; sadownicza w Zaleszczykach.

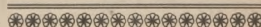
Szkoły koszykarskie: w Czerwonej Woli, w Rudkach, w Warzycach (pow. i poczta Jasto), w Wojsławiu (pow. i poczta Mielec), w Brzezowen (poczta Słotwina, pow. Brzesko), w Zatorze (pow. Wadowiec), w Nieznanowicach (poczta Niegowie, powiat Bochnia), w Wielosiu (poczta Nadbrzezie, pow. Tarnobrzeg), w Dynowie (pow. Brzozów), w Jurkowie (poczta Dobra), w Leżajsku i Albigowej (pow. Łańcut), w Siedlu (poczta Chelme), w Skolyszynie (poczta Jasto).

Szkoły tkackie: w Krośnie, w Korczyniu, w Glinianach, w Kosowie, w Rychwałdzie, w Gorlicach, w Łańcutu, w Wilanowicach (pow. Biela).

CENY TARGOWE

z dnia 31. sierpnia 1908.

	za	nd		dn	
		K	H	K	H
Pszenvca uszkodzona	100 kg	20	21	—	—
Pszenvca czerwona i żółta	—	22	60	23	20
Pszenvca węgiewta	—	18	20	19	50
Zyto krajowe	—	20	21	—	—
Jęczmień na krupy	—	16	18	—	—
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—
Owies z opłatą skcyzową	—	16	70	17	70
Proso	—	13	50	14	20
Jagły	—	24	26	—	—
Tatarska	—	17	60	18	80
Kukurudza	—	18	19	—	—
Oroch	—	24	20	—	—
Wyśta	—	17	18	—	28
—	—	—	—	—	—
—	—	8	—	9	60
Siano	—	8	80	9	60
Koniczyna pastwenna	—	10	—	10	80
Ziemniaki	—	5	—	6	—
Jaja	kopę	3	20	3	60
Masło	1 kg	2	—	2	40



Piękne

gospodarstwo

na Śląsku austr., pół godziny od miasta Cieszyna, obejmujące 30 morgów roli i 7 morgów lasu jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliszej wiadomości udziela **Drukarnia Towarz. Domu Narodowego w Cieszynie.**



Czas

sobie sprowadził jęczmień ozimego, szesćdziesiątego, który dojrzewa z końcem czerwca, mąka lepsza i pienniejsza jest niż jary. Słaje się go jak żyto. Wysyłam 5 kg za 2 K 40 h. Pszenvca nowa Sierbana 5 kg 2 K 80 h. — Zamawiać pod adresem: **J. Płkor, Staro-Petrovoseo, Slavonia.**

SZTACHETY

do grodenia płotów sprzedaje lato

Paweł Kukuta

w Zagórniku, p. Andrychów.

KOSY

Nr. 11.

Wysyłam dokąd zapas sżarczy na żądanie.

Cena żnżona.

— Dług. w cen. 60 65 70 80 85 90
Cena w kor. 1 40 1 50 1 60 1 80 1 90 2 00

Kto zamawia 10 szt. dostaje jedenaśt darmo. Kosy Prima z najlepszej angielskiej stali tną jak brzytwy, lekkie jak pióra szerokości 6 cm., droższe jak teraz Nr 11. o 40 hal. każda sztuka. Kto posyła pieniądze z góry, opłacam sam pocztę. Opakowanie nie liczę wcale. Sierpy żębione kowalskie po 60 h. sztuka, także młotki, kowadełka, brusiki po umiarkowanych cenach.

Stefan Dobuszczaek

skład i sprzedaż kos w Dolinie 5—5

Pół wieku
istniejąca tkalnica
Mieczysława Goneta
w Korczyniu.

wyrabia jako specjalność, słynne korczyńskie płótna i inne wyroby tkackie tylko pierwszorzędnej dobroci
Złote medale i uznania za dostarczone towary.

Rzeczna obsługa — niskie ceny.
Zamówienia uskutecznią się franko pocztą lub koleją.
Niepodobają się przedmioty wymienia się chętnie na inne.
Cenniki i próbki na żądanie darmo.
Adres: **M. Gonet, tkalnica w Korczyniu (Galicya)**

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL”

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona jest firmą:

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem użycia 1 Kor.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego
Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona EDELMANA

W BOHORODCZANACH Nr. 918.

Pocztę wysyła się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłatą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłatą pocztą za 10 koron.

Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamskowe po 2 korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 3 korony i wyżej za sztukę. Koca flanelowe i wełniane prawie za bezen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

Tkalnia Antoniego Baruta
w Korczyńcu koło Krosna. 36—52



Tak zachwalane Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów. Towarzystwa praskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymały konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy nstępnych agentów. Ostrzegam przed agencjami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyi kupujący zaś liczą i drogo zapłacają maszynę pod nazwą „Originalna”.

Pierwszy i największy w kraju
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorja.

36—52

Warszawa w 1794 r.

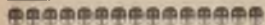
DIĘŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratów „Obrony ludu”
1 K 10 h. — wraz z przesyłką pocztową.
Dla nieprenumeratów cena 2 korony.
Zamawiać i pieniądze przysłać przekazem pocztowym należy pod adresem: „Obrona ludu”
KRAKÓW Karmelicka 53.

Książki wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.



Jędrzej Krukierek

SKŁAD

Maszyn Rolniczych
w KROŚNIE

poleca MASZYNY do wyboru DACHÓWKI CEMENTOWE i innych artykułów betonowych; wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze.

— Towar pierwszorzędnej jakości. —
Ceny niskie.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i oplatnie.



Męski ankieł remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo o dobrej idący na min. wyregulowany zlr. 195
Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych!?



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 200



z 10 klaw. pięknie wykonana
kor. 490

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawisz z pełnową macicy kor. 900.

F. PAMM, Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20. 36—52

Dobra sposobność!

Parcelacja części dóbr Hrusiatyce, oddalonych o 4 km od kościoła rz. kat. o 7 km od miasta i stacyi kolejowej Chodorów o 2 1/2 godz. od Lwowa. Gleba wyborna pierwszej klasy w najwyższej kulturze.

Cena za móg od 900 koron.
Wiadomość pod adresem: Romański, Hrusiatyce, poczta w miejscu, albo Klasztor OO. Bernardynów, Fraga poczta Podkamień k. Rohatyna. 3—4

Na reumatyzm

goście, przetrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzając nacieranie od łał wielu ogromnie rozpozwozschione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gauthieriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochrońną

„NERWOL”

czemba dra Juljusza Francosa w Tarnopolu.

Cena flakon 80 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przelgładnicy. Dwa razy dziennie wysyła pocztową. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juljusza Francosa w Tarnopolu.
W Mewkowie, do nabycia w aptece L. Fronca, w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

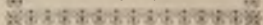
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby z tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca.

TKALNIA JÓZEFA JORASZA

„pod opieką Najsw. Rodziny”

w Korczyńcu obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmową i oplatnie). 36—52



Zjednoczone austr. akcyjny towarz. żeglugi parowej „AUSTRO-AMERICANA”

Regularna i bezpośrednia komunikacya z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY i t. d. Trzymajmy się zasady: „swój do swego”!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubecz 7, (naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 1, 2. — CZERNIOWCE, BRODY, NADRZĘZIE, PODWOJCZYNSKA, SZCZAKOWA, oraz wszystkie prowincjonalne ajencye. — Jedyny towarzystwo żeglugi, npowasione restrytem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1904 do 1. 21903 do ustanowienia ajentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austryi.

Zastępstwo Austriackiego I p. „Lloyd”.

36—52

